Nr. 36. [37] Lwów, 12. Sierpnia 1876 — Sobota. Rok I.

KRONIKA CODZIENNA

Wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne, o god. 2. w południe.

Redakcja i Administracja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Prenumerata z przes. poczt. rocznie	14 złr.
półrocznie	7 „
ćwierćrocznie	3 „ 50 c.
miesięcznie	1 „ 20 „

Prenum. miejscowa wynosi miesięcznie	1 złr.
ćwierćrocznie	3 „
półrocznie	6 „
rocznie	12 „

Numer pojedyńczy 5 centów.

Inseraty obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

Lwów, 11. sierpnia.

Wykrętem, niegodnym sumienia uczciwego człowieka, zbijał angielski mąż stanu p. Bourke, wywody deputowanego Torresa w sprawie pogwałcenia praw narodu polskiego przez państwa rozbiorowe. Na ostatniem posiedzeniu parlamentu angielskiego przypomniał p. Torres, że i Anglja podpisała traktat wiedeński gwarantujący Polakom prawa narodowe, i że w obec gwałtów, jakich się Prusy dziś na Polakach w sprawie mowy polskiej dopuszczają, powinna z protestem wystąpić. Pan Bourke odpowiadając na to dowodził, że Polakom nie przysłuża z traktatu wiedeńskiego prawo upominania się o język polski, bo w traktatach wiedeńskich nie było wzmianki o języku. W dalszym wywodzie starał się dowieść p. Bourke że prawo języka polskiego wynika tylko z proklamacji króla pruskiego, a proklamacja obowiązuje tylko tego, kto ją wydał. Zręczny ten wykręt świadczy że kupieckie sumienie angielskich mężów stanu ma także pod ręką wybiegi, jeżeli idzie o zrealizowanie tego, do czego się podpisem zobowiązało. Śmiesznym jest zaprawdę wywód, że traktat gwarantujący prawa narodowe nie wspomina nic o języku, i że podpisujących pod tym względem do niczego nie obowiązuje. Nie spodziewaliśmy się usłyszeć takiej przewrotnej argumentacji w parlamencie angielskim. Że państwa rozbiorowe nie dotrzymują zobowiązania, to już w Polsce nikogo nie zadziwia; wszak Austrja zaraz na drugi dzień po podpisaniu traktatu zaprowadziła język niemiecki i w szkole i w sądzie; tem mniejszą niespodzianką jest dla nas dokonany dziś gwałt pruski i rosyjski, ale że się znalazł w Anglji mąż tak przewrotnego sumienia, który śmiał dowodzić, że mowa nie zalicza się do praw narodowych, to już jest prawdziwą niespodzianką dla nas i całego świata cywilizowanego. Nie brakło też w przemówieniu p. Bourke ironji, bo czyż to nie jest szyderstwem pouczać Polaków, że prawa ich mogą opierać się na proklamacjach i reskryptach królewskich i cesarskich? Moglibyśmy stos dawnych i świeżych podobnych aktów posłać p. Bourkemu, niech je przestudjuje, niech te jednodniówki porówna z tem, co się dzieje w Polsce, a przekona się czy przystoi poważnemu mężowi stanu wspominać o nich, jak o możliwej gwarancji praw narodowych.

Lwów 11go sierpnia.

Między księciem Milanem a ministrami jego istnieje różnica zdań co do kwestji układów pokojowych — i to właśnie wyjaśnia sprzeczności, jakie spostrzegamy w wiadomościach z Belgradu. Również i podróż ministrów Risticza i Gruicza do głównej kwatery wyjaśnia się tym sposobem. Jeden z korespondentów dziennika „Times“ pisze o tem: „Coraz bardziej rozpowszechniające się przekonanie, że wojna nie powiodła się, zapewne musiało opanować i księcia, który już z samego początku niechętnie w wojnę wdał się, a który lepiej niżeli kto inny miał sposobność poznać prawdziwy stan rzeczy. Wychodząc z założenia, że łatwiej będzie dojść do celu teraz, gdy szczęście wojenne, chociaż poczyna się przechylać na stronę Turków, jednak jeszcze stanowczo nie ujawniło się, posłał książę wuja swego i poufnego doradcę Germani do Belgradu, ażeby tam wysondował reprezentantów państw obcych, czyby też rządy ich nie były skłonne wziąć inicjatywę w sprawie zawieszenia broni. P. Germani zgłosił się do reprezentantów Anglji i Rosji i rozpoczął z nimi narady w imieniu księcia, bez porozumienia się z ministrami. Naturalnie, że nie na długo pozostało to w tajemnicy, i ministerstwo, pokładające w wojnie wszystkie swe nadzieje, które wie, że nią stoi, uznało za stosowne przeszkodzić tym zabiegom księcia, mającym na celu zabezpieczenie własnej jego osoby. Postanowiono zatem udać się do głównej tegoż kwatery. Według tej wersji zatem wszelkie pogłoski o belgradzkich układach z Anglją i Rosją w celu przeprowadzenia zawieszenia broni, które stawiano w związku z podróżą obu serbskich ministrów, wcale nie są pozbawione wszelkiej podstawy; zachodzi tylko ta ważna różnica, że propozycje do tych układów, wyszły nie od państw obcych, ale od samego księcia Milana. Nie wiadomo, do jakich rezultatów doszły pomienione układy i czy obie strony wynalazły jakie podstawy do nich. Pewnem jest tylko, że z żadnej strony nie zrobiono żadnych propozycyj, będących w związku z zawieszeniem broni lub medjacją, wyjąwszy zupełnie odosobionego zapytania Francji, czy rząd serbski nie byłby skłonny do przychylenia się do podobnego kroku; na co otrzymano odpowiedź, że chwilę obecną rząd poczytuje za przedwczesną.

Korespondenci dziennika „Times“, jak wiadomo, są zawsze niemal najlepiej poinformowani i zalecają się objektywnością swych sprawozdań. Na ten raz wszakże dzienniki zagraniczne stanowczo utrzymują, że ks. Milan dotąd nie zgłosił się do mocarstw o medjację lub zawieszenie broni. Z Petersburga ciągle o tem donoszą (Ob. Ostatnie wiadomości). Zaprzeczają również wiadomości jakoby Risticz w powrocie z głównej kwatery miał naradę z konsulem rosyjskim i księciem Wrede prosząc Rosji i Anglji o pośredniczenie. Krok podobny ze strony serbskiego ministra równałby się jego abdykacji. To wszakże jest prawdopodobnem, że pierwszą ofiarą zwycięztwa Turków pod Kniazewaczem będzie Risticz. W Belgradzie panuje wielkie przeciw niemu oburzenie i jeżeli lud okaże się skłonnym może do przebaczenia słabemu Milanowi, to Risticz łaski u niego nie znajdzie. Podobne zapatrywanie podzielają i koła dyplomatyczne, już teraz zajmujące się kwestją zmiany „osób“ w najwyższych serbskich sferach.

„Hon“ powtarza ciągle starą piosenkę, że medjacja miejsca mieć nie może, dopóki Serbowie nie zostaną stanowczo pobici; że państwa nie mogą przy obecnym stanie rzeczy narażać się na ewentualne odrzucenie swych propozycyj przez Serbów, tak jak przedtem odrzucono ich rady niewszczynania wojny.

„Neue Freie Presse“ dowiaduje się, że Rosja jeszcze przed ostatniemi wypadkami na placu boju, wzywała Włochy i Francję do pośredniczenia między Serbami a Turkami. Włochy odmówiły bezzwłocznie — Francja odmowę swą motywowała tem, że wezwanie do pośrednictwa nie wychodzi bezpośrednio od Serbji, i że nie chce ściągać na siebie zarzutu, iż wdaniem się swem stanowczo oddziałała, nim jeszcze wojna wypowiedziała ostatnie swe słowo.

Z Paryża w tej samej materji donoszą pod dniem 8. b. m.: „Państwa podpisane na pokojowym traktacie paryskim porozumiały się, ażeby przy pierwszej pomyślnej chwili wystąpić z pośrednictwem. Pod pomyślną chwilą rozumieją rządy bitwę stanowczą. Pomimo ostatnich tureckich powodzeń uznają one, że z powodu istniejącego na półwyspie bałkańskim roznamiętnienia pod względem narodowym i religijnym, trudno będzie przepisywać pokój Turkom i Serbom, dopóki stanowczy wypadek nie zajdzie.

Obecne powikłania na Wschodzie i obawa, że takowe przybiorą większe rozmiary, poczynają bardzo źle oddziaływać na handel morski i w ogóle żeglugę. Setki pomorskich a zwłaszcza meklemburskich statków corocznie ciągnęły znaczne korzyści z przewozu zboża z Gałaczu, Odessy i w ogóle portów rosyjskich Czarnego morza na angielskie, holenderskie i belgijskie place targowe. Teraz czynność ta poczyna coraz bardziej słabnąć, ponieważ znaczna ilość kupców i szyprów obawia się by przy pewnych ewentualnościach wojny między Rosją a Turcją, Dardanele nie zostały zamknięte a tem samem wszystkie statki znajdujące się na Czarnem morzu znalazłyby się odciętemi od Europy. Angielscy mianowicie kupcy nie okazują wcale ochoty do wchodzenia w przydłuższe interesa z rosyjskiemi portami na Czarnem morzu. Inną niedogodnością jest znowu to, że oprócz sześciu czy siedmiu wielkich niemieckich okrętów wojennych na dalekich wodach, jeszcze pięć większych i trzy mniejszych statków linjowych stacjonuje na Śródziemnem morzu a wskutek tego wielu bardzo majtków z okrętów wojennych, zwykle w końcu lata na urlop wypuszczanych, musi pozostawać w służbie. Z tych to powodów obecnie w bardzo wielu przystaniach niemieckich rzeczy stoją bardzo źle.

Aresztowania w południowych Węgrzech nie ustają, przeciwnie każdy dzień przynosi nowe wiadomości o procesach i uwięzieniach. Dziś donoszą o nowem aresztowaniu w Panczowie, dwóch nauczycieli, na których padło podejrzenie, że sprzyjają Serbom. — Uwięzienia te odbywają się zwykle z hałasem i znaną gburowatością władz ekzekutywnych węgierskiech.

Pojedynek nad brzegiem Mississipi.

(Opowiadanie ***Gerstaekera****).*

(Ciąg dalszy).

Jaka szybka zmiana: na powtórne hasło dzwonu, miejsce przed chwilą puste, którego ciszę zaledwie szept wiatru mięszał, zawrzało syczeniem kolosu miotającego w niebiosa iskry, lub dym na przemian połyskujący, tudzież gwarem głosów ludzi, którzy wysadzonym na brzeg pomostem bez liczby jak mrówki wysunęli się na ląd. Służba i pasażerowie przewożeni za nadzwyczaj małą cenę na samym dole statku, obowiązani do znoszenia drzewa, rzucili się na przygotowane sążnie, a ładując sobie wzajemnie obfite naręcze, z ciężarem spieszyli na pokład, gdzie inni układali takowe w wysokie warstwy, aby jak najmniej miejsca drzewem zajmować. Wielu z podróżnych wyższego pokładu nie mogło opuścić sposobności przypatrzenia się zbliska ogromowi niebotycznego lasu. Czas zniesienia okołu dwudziestu sążni drzewa miał trwać pół godziny. Czyliż można go było lepiej użyć jak na przechadzkę pod olbrzymiemi drzewami?

Każde takie przybycie statku jest prawdziwą opatrznością dla leśnych osadników wybrzeża, którzy wymieniają drzewo za gotowe pieniądze. a prócz tego zaopatrują się w różne potrzeby do codziennego życia, jakoto: mąkę, wiskey, korzenie, kawę, cukier, herbatę, jakich tylko w bardzo dalekiem sąsiedztwie szukać by musieli.

Ralfson właśnie zamierzał opuścić potajemnie swą leżę, gdy usłyszał zbliżający się łoskot parowca, dzwięk dzwonu, nareszcie ożywione w koło głosy wszystkiego co żyło w tych dwóch domkach, wstał więc i przemyśliwał nad przeprowadzeniem do skutku planu ucieczki, zawinął rzeczy, położył je w kącie przy drzwiach, przypasał nóż myśliwski, ukrywając takowy zapiętym surdutem, i wkrótce zamięszał się między pracujących. W tej chwili przebiegła w głowie jego myśl, czyliby ucieczka statkiem nie była najlepszą? Zwrócił wzrok ku domowi, gdzie przed wchodem młodsze siostry Jenny zajęte były wymianą mleka, jaj i masła za cukier, pieprz i sól. Gdy tak stał i nadaremnie śledził kochanki, ktoś lekko trącił go w ramię, obejrzał się i spostrzegł młodzieńca w ubraniu zwykłem miejscowych mieszkańców, w okrągłym kapeluszu na głowie, który pięknemi, dużemi a ciemnemi oczyma, wpatrując się w niego zawołał:

— Nie poznajesz mnie Tom?

— Jenny! to ty!

— A więc przebranie mi się udało, — zaśmiała się dziewczyna z zaiskrzonemi oczyma i spiesznie dodała! — teraz lub nigdy, nie mamy chwili do stracenia, bo już drzewa mało pozostaje do zniesienia na statek... czyś gotów?

— Jakto statkiem?... sądziłem...

— Czyliż mogliśmy liczyć na tak szczęśliwą sposobność, czy masz rzeczy w pogotowiu?

— Wszystko, ale...

— Nie ma ale, inaczej jesteśmy zgubieni, tam z góry nadchodzi nowy statek, na którym może być mój narzeczony, a wtenczas dla mnie ratunku nie ma. Dalej w drogę! ja na pokład idę, spiesz za mną, bo przecież między obcymi samą mnie nie zostawisz?... i obróciwszy się ku najbliższemu stosowi drzewa, wmięszana pomiędzy ludzi obcych, wzięła kilka lżejszych kawałków na ręce, a zasłaniając sobie twarz tym właśnie ładunkiem, przeszła tuż przed siostrami i znikła w tłumie uwijających się robotników na pokładzie statku... Stało się... pierwszy krok zrobiony, a zatem Ralfson wahać się już nie mógł; mimowolne podziwienie odwagi lekkomyślnej dziewczyny, która w męzkiem ubraniu bez pożegnania sióstr i ojca oddała los swój pod opiekę jego, zwyciężyła trwoga o zdążenie na statek przed odbiciem tegoż od lądu. — Rzucony wzrok dokoła przekonał go, że ucieczka ich najmniejszego nie obudziła podejrzenia, trapiła go tylko niewdzięczność, z jaką odpłacał gościnność tej poczciwej rodzinie starego Bakwood'a, lecz w tej chwili już tak daleko zaszedł, że postanowienia swego wyrzec się nie mógł. Pragnął atoli zostawić choć cień wspomnienia zdolnego złagodzić pierwszą przykrość wrażenia, jakie wywołać miał postępek jego, wpadłszy więc do izby wziął kredę leżącą na kominie i napisał na stole: — „ufajcie mi i przebaczcie za Jenny, którą ja uszczęśliwię“, położył przytem rulon złota, porwał rzeczy przygotowane, a przerzuciwszy strzelbę i węzełek na plecy, zabrał w przebiegu kilka kawałków drzewa i tak obładowany pospieszył na pokład.

W chwili gdy wstępował na kładkę, ktoś od statku, idący ostrożnie po chwiejących się deskach z potężnym dzbankiem wiskey w prawej ręce, dążył na brzeg i w tłumie cisnących się z drzewem potrącił Ralfsona; był to stary ojciec Jenny, który cały zajęty sobą i swoim towarem nie zważał na ludzi okrętowych spieszących na hasło dzwonu, aby nie pozostać na lądzie, bo kapitan mało się troszczył o innych i czekał tylko ostatniego ładunku drzewa. Spotkanie to mocne zrobiło wrażenie na Ralfsonie; lecz gdzież znaleźć Jenny? Nie długo się jednak trwożył, gdyż w kilka chwil ręka jej spoczywała na jego ramieniu, a serdeczny dźwięk głosu szeptał do ucha: „Dzięki ci, tysiączne dzięki — kochany Tom, żeś przyszedł; nigdy nie wątpiłam o tobie, ale gdyby tak nie stało się, patrz, w te żółte ciemne nurty, twoja Jenny skoczyłaby i jużby wschodzącego słońca nie ujrzała“.

— Jenny! wolni, wyratowani jesteśmy, płyniemy; łódki i pomost odczepione!

— O Boże! otóż i statek naprzeciwko nas idący dzwoni, jeżeli on się na nim znajduje, byłabym zgubioną. Bogu dzięki że nie!

Tymczasem Ralfson zwrócił uwagę ku brzegowi, i w oddaleniu stu kroków zaledwie, słyszał wyraźnie nawoływania Jenny, a gdy spojrzał na jej złośliwie uśmiechające się oblicze, ona rzekła:

— Czy słyszysz, szukają mnie, szukają tej, którą jak niewolnicę strzegli, lecz ptaszek zerwał kajdany i znów wolny buja w powietrzu.

— Oni w istocie spostrzegli, że nas nie ma, odpowiedział Ralfson.

W tej chwili na lądzie padł strzał z dubeltówki, a rozpalonemi mocno głowniami dawano w powietrzu znaki, które miały zwrócić uwagę statku i skłonić go do powtórnego lądowania; przytem brzmiało niezrozumiałe wołanie głuszone nieprzerwanym łoskotem maszyny parowej statku. Nie tak to łatwo uzyskać wstrzymanie lub powrót parowca, chyba za rozkazem kapitana, w celu zabrania jakiego nowego podróżnego, gdy zaś tu chodziło zapewnie o kogoś, który

Wojna serbsko-turecka, i to, co jej towarzyszy t. j. agitacje w południowych Węgrzech, działanie omladinistów, objawy przyjazne Serbom w sejmie kroackim, i w ogóle zawikłania niepewne wpłynęły bardzo na osłabienie stanowiska Węgrów w Austrji. Nieprzyjaciele dualizmu zostali ośmieleni, a Węgrzy stracili fantazję zupełnie. I ztąd to pochodzi, że na zgromadzeniach wyborców w cislitawskich prowincjach uważa każdy poseł za obowiązek swój przyrzekać, że niedopuści, aby i nadal Węgrzy wyzyskiwali dualizm mianowicie pod względem finansowym. I tak świeżo znowu deputowany Klinkosh zdając sprawę z swych czynności poselskich na zgromadzeniu towarzystwa liberalnego w Martinghofen, stanowczo wystąpił przeciw powiększeniu ciężarów z dualizmu wynikających i przeciw zerwaniu jedności bankowej. Zanosi się nawet na to, że się utworzy stronnictwo w celu obalenia tych przyrzeczeń, jakie ministerjum dało Węgrom, za czasów butniejszej postawy naszych sąsiadów pozakarpackich.

Z Konstantynopola nadeszła bardzo ważna wiadomość. Flota angielska, stojąca dotąd w zatoce Besica, przybyła do Konstantynopola. Jak wiadomo, bez pozwolenia sułtana żaden obcy statek wojenny nie ma prawa przypływać przez Dardanele lub Bosfor, a dla całej floty przyzwolenie podobne udziela się tylko w najważniejszych wypadkach. Musiało zatem zajść coś nadzwyczajnego, o czem jeszcze w tej chwili nie wiadomo. Albo stolicy Turcji zagrażała rewolucja i angielskie pancerniki zarzuciły kotwicę przy Złotym Rogu, by przeszkodzić wybuchowi, albo może Rosja zamierzyła zrobić krok taki, że dla zapobieżenia mu potrzebną jest obecność floty angielskiej. Wiadomości tej, podanej przez „Neue Fr. Presse", inne dzienniki zaprzeczają.

Usposobienie umysłów w Serbji.

O położeniu armji serbskiej donoszą z Belgradu pod d. 6 b. m. co następuje:

„Dziś o świcie otrzymał minister wojny smutną wieść o upadku Kniazewaczu. Fakt ten zmusza ludność południowo wschodniej części Serbji, do ucieczki w okolice Dunaju, które jedne z całego księztwa nie graniczą z Turcją. Już d. 4. b. m. schroniła się tam ludność Kniazewaczu, Zajcaru, Negocina i okolicznych wiosek. Mimo to nie tracą w tutejszych kołach wojskowych nadziei, i nie sądzą żeby kampanja była już skończoną, nawet w razie możliwego bardzo i spodziewanego upadku Zajcaru, tudzież w razie opuszczenia zupełnie otwartego Negocina. Wpierw muszą Turcy zdobyć wąwozy Banji, co nie tak łatwem będzie zadaniem; obejście zaś Deligradu jest tylko możliwem po sforsowaniu przejścia Morawy pod Czuprją. Gród ten warowny posiada szaniec przedmostowy bardzo silny, i nie będzie tak łatwym do wzięcia, wszelakoż gdyby się Abd-ul-Kerimowi powiodło zdobyć i te pozycje, to jeszcze los kampanji nie byłby rozstrzygniętym, dopóki Semendrja, Kragujewacz i Belgrad znajdować się będą w serbskiem ręku. Belgrad został ostatniemi czasy oszańcowanym silnemi okopami wzniesionemi na wzgórzach Topcziderii, a cytadela belgradzka została postawioną w stanie obronnym. Turcy zatem mają przed sobą dużo jeszcze roboty, zanim zdołają zupełnie Serbję pokonać.

Książe Milan zachowuje w obec doznanych klęsk zimną krew i stałość niezmienną; wzywając ciągle do jedności i usuwając wpływem swym zrozumiałe w takich razach nieporozumienia, objawia on całem swem zachowaniem, iż postanowił walczyć do ostateczności. Ten sam duch ożywia i lud serbski, niezachwiany mimo doznanych klęsk. Lud nie zgodzi się nigdy na zrzeczenie się któregokolwiek z posiadanych dotąd praw, i nie znajdzie się rząd któryby osmielił się na podstawie takiego zrzeczenia się zawrzeć pokój haniebny.

Pułkownik Czolak-Anticz domaga się, by mu dozwolono wszcząć ruch zaczepny, twierdząc że zdoła dotrzeć z łatwością, aż do Prizzen, w tej chwili gdy cała Stara Serbja (Niższa Albanja) ogołocona jest z sił tureckich. Wątpić jednakże należy, aby sztab jeneralny w obec dzisiejszych stosunków zechciał się przychylić do żądań Anticza.

Usposobienie umysłów w Stambule.

Pomimo ogłoszonych przez Seraskiera zwycięzkich biuletynów panuje w Stambulskich kołach wojskowych pewne przygnębienie. Propozycje interwencji, wychodzące od mocarstw przyjaznych zostałyby prawdopodobnie z ochotą przyjętemi. Więcej nawet, niezawodną jest rzeczą, że znaczna i najbardziej wpływowa część tutejszych polityków, obawiając się niepewnego zawsze losu wojny, i możliwych niepowodzeń, przychyliłaby się chętnie do ustępstw terytorjalnych, byle tylko wojna wymagająca tak znacznych ofiar w ludziach i pieniądzach mogła być skończoną. Kilka dni przed śmiercią swoją, ubolewał zmarły minister Raszyd-basza w poufnej pogadance nad zaślepieniem tureckiego rządu, upierającego się przy zatrzymaniu prowincji będących ogniskiem ciągłych wichrzeń i powodem nieustających kolizji. Według zdania tego męża stanu okupiłaby Porta ustąpieniem ziem tych, pokój przynajmniej dwudziestoletni, i usunęłaby powód do sporu z zawistnemi sąsiedniemi państwami.

Ogłoszone w angielskiej księdze błękitnej depesze sir Elliota do londyńskiego ministerstwa spraw zagranicznych, wywołały w angielskiej kolonji w Stambule wrażenie nader przykre. Okrucieństwa przez Czerkiesów i baszybuzuków w Bułgarji popełniane, są tak powszechnie wiadomemi, i tak nieodbicie stwierdzonemi naocznem świadectwem licznych Europejczyków zamieszkujących Sofję, Tatar-Basardżyk i Filipopoli, że depesze sir Elliota robią niestety, takie wrażenie, jakoby był świadomem i rozmyślnem zatajeniem istotnego stanu rzeczy. Według obiegającej w Stambule pogłoski, zamierza kilku z najbardziej wpływowych członków tamtejszej angielskiej kolonji wysłać protest do Londynu. Wobec tego jednakże, iż Elliot działać tu musiał w myśl nadesłanych mu z Londynu instrukcji, pozostanie jednak protest angielskiej kolonji li tylko platonicznym objawem humanitaryzmu.

Książę rumuński Karol na wylocie!

Obecny stan Rumunji przedstawia się w niebardzo świetnych barwach. Od czasu wybuchu wojny położenie naddunajskiego państwa daje wiele do myślenia mimo przestrzeganej neutralności, nie można bowiem przewidzieć, czy w dalszym toku wydarzeń Rumunja także nie weźmie czynnego udziału we wojnie. Z drugiej strony zaś i wewnętrzne stosunki księstwa zawierają wiele palnego materjału. P. Bratiano stworzył sytuację, która go przerosła; chciał mieć parlament zupełnie liberalnej barwy ale chciał uszanować zasadę lojalności względem księcia jako dobrowolnie obranego naczelnika narodu. Tymczasem parlament urosłszy w siłę, rozrzucił maskę początkowego swego liberalizmu i prześladuje w radykalnej swej namiętności nietylko byłych ministrów, ale także i księcia. Książę Karol zaś ma być wobec tej gorączki terorystycznej nadspodziewanie spokojny, a przed pewną wysoko postawioną osobistością miał się wyrazić w następujący drastyczny sposób: „Jeżeli ci panowie nie ustatkują się, natenczas spakuję me ruchomości i odjadę". Powiadają, że księżna Elżbieta nic by nie miała przeciw temu; nie dręczy jej bowiem żadna ambicja a nawet nie pożąda ona owej korony królewskiej, którą księcia Rumunji od czasu do czasu traktują... Nie można wprawdzie powiedzieć, jakoby książę Hohenzollern był ulubieńcem narodu rumuńskiego; przybył jako obcy i pozostał zawsze obcym. Wszyscy jednakże myślący i rozsądni mężowie Rumunji przyznają, że książę Hohenzollern jest dziś więcej niż kiedykolwiek główną podstawą istnienia księstwa naddunajskiego. Czegoż więc żąda stronnictwo skrajne? Powiedzmy otwarcie: Republiki! Rzeczpospolita jednak rumuńska nie istniała by 48 godzin; z jednej strony Rosjanie, z drugiej zaś Austrjacy wmaszerowaliby do kraju a na karcie Europy nie znalezionoby wkrótce ani księstwa ani rzeczypospolitej rumuńskiej.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Mianowania. Minister spraw wewnętrznych mianował sekretarza Namiestnictwa i referenta subkomisji regulującej podatek gruntowy w Krakowie, Jędrzeja Biesiadzkiego, starostą.

Mianowania. C. k Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego Hilarego Lewickiego, auskultantem bezpłatnym.

Odezwa. „Pomoc dajcie nam rodacy, bo nas los okrutny nęka!" Temi kilkoma zarówno rzewnemi jak powszechnie znanemi słowy, odzywamy się do kraju, spaleni, zniszczeni, zgłodzeni, zbiedzeni, prawie na kij żebraczy sprowadzeni. Odzywamy się przedewszystkiem do was prześwietne reprezentacje powiatowe, do was reprezentacje miast, do was instytucje kredytowe i bankowe. Pomocy! pomocy! bo zgniecie nas ciężar nędzy, na jaką nas pożar dnia 1. b. m. sprowadził, czwartą część miasta w gruzy zamieniwszy, sto kilkadziesiąt rodzin przytułku i chleba pozbawiwszy, blisko 300.000 guld. szkody wyrządziwszy. Bolechów 7. sierpnia. Komitet dla pogorzelców. A. Metzger, przew.

Zapiski djecezjalne. Ksiądz Hieronim Kunowski, były g. k. koadjutor w Fulsztynie, objął administrację g. k. probostwa w Dydiowie. — Ks. Emil Baczyński, były g. k. kapelan w Sławnie, otrzymał kanoniczną instytucję na g. k. kapelanję w Taurowie. — Ks. Ernest Chodorowski dotychczasowy zawiadowca g. k. probostwa w Zbarażu, przeznaczony został na zawiadowcę g. k. kapelanji w Baniuminie. — Ksiądz Juljan Syroiczkowski, dotychczasowy g. k. wikary w Koniuchach, objął zawiadowstwo tamtejszego g. k. probostwa. — Ks. Antoni Fedorowicz, kanonik honorowy, emerytowany dziekan i g. k. pleban w Łanczynie, umarł d. 24. czerwca b. r. przeżywszy lat 79. Do parafji opróżnionego wskutek tego zgonu probostwa w Łanczynie wraz z filją w Dobrotowie należy do 2700 dusz. Prawo patronatu przysługa wys. rządowi. — Ks. Aleksy Łukaszewicz, były g. k. dziekan i pleban w Łyścu, umarł d. 7. czerwca b. r. licząc lat 53. Do parafji probostwa w Łyścu, wraz z filjami w Księdzówce i w Stebniku należy przeszło 1600 dusz. Prawo patronatu wykonuje Rudolf hr. Stadion. — Ks. Józef Dub, dotychczasowy administrator g. k. kapelanji w Grąziowie, objął administrację g. k. kapelanji w Bieniowie. — Ks. Leontyn Łuszpiński, dotychczasowy zawiadowca g. k. probostwa w Filipkowcach, otrzymał kanoniczną instutucję na rzeczone, przezeń dotychczas administrowane beneficjum.

Konkurs na pomnik dla śp. Seweryna Goszczyńskiego został przedwczoraj rozstrzygnięty na korzyść uzdolnionego rzeźbiarza lwowskiego, pana Juljusza Markowskiego. Model umieszcza postać poety nadnaturalnej wielkości na czworograniastym postumencie, a u podnóża tegoż cztery figury naturalnej wielkości, przedstawiające główne dzieła wieszcza: „Zamek kaniowski", „Sobótkę", „Posłanie do Polski" i „Trzy struny". Pomnik ten, obiecujący być ozdobą cmentarza lwowskiego, zostanie umieszczony tuż przy wejściu doń na lewo od kaplicy. Wysokość będzie wynosić stóp szesnaście.

Ślad zbrodni odkryto przed tygodniem na Zniesieniu. Podczas budowy kamieniczki urządzono jamę na wapno, w miejscu właśnie gdzie było okno chatki, którą przebudowano, a gdy zbierano resztę wapna, natrafił robotnik na spruchniałą czaszkę i kości. Dnia 8. b. m. zebrała się na tem miejscu komisja śledcza, a lekarze sądowi, pp. Karcz i Chądzyński orzekli że kości znalezione należą do dziewczyny 14 20 lat liczyć mogącej i że znajdują się w ziemi najmniej 30 lat. Tajemnicze to odkrycie łączą mieszkańcy Zniesienia z pogłoską, kursującą od dawna we wsi, że przed kilkudziesięciu laty znikła tam młoda dziewczyna bez śladu. Może też śledztwo sądowe wykryje, ile w tej wersji jest prawdy.

Senator francuzki pan Wołowski żyje, a nawet ma się teraz nieco lepiej; niepotrzebnie więc pospieszyła się „Gazeta Narodowa" z nekrologiem, a za nią „Dziennik Polski".

Z powodu burdy ulicznej koło restauracji Grzywińskiego przyjęła Rada miejska na wczorajszem posiedzeniu wniosek pana Gromana następującej treści: „Z powodu morderczego napadu porucznika Rollera na syna współobywatela dr. Ziemlickiego, który wskutek odniesionych cięć od pałasza śmiertelnie jest rannym, i ponieważ wypadek ten nie jest faktem odosobnionym, a bezpieczeństwo osób poruczone jest pieczy Rady miejskiej, zechce zastępca prezydenta miasta z przybraniem dwu jeszcze radnych udać się do komenderującego JE. hr. Neipperga, (a w razie nieobecności do jego zastępcy), z prośbą o surowe śledztwo

---

się spóźnił, a ponieważ miejsce jego już z góry zapłaconem być musiało, statek więc nic na tem nie tracił.

— Kapitanie, sygnały z lądu, — zawołał sternik — zdaje się, że ktoś został.

— Zapewne, — odparł spokojnie kapitan.

— Przecież nie będziemy wracać dla tego?

— Nie myślimy o tem wcale; czy dzwoniono w czasie właściwym?

— Ma się rozumieć, wszystko w porządku.

— To dobrze.

I więcej już o tem nie mówiono, a w kilka minut później, statek przeszedł ku drugiemu brzegowi rzeki, tak, iż podobieństwa już nie było, aby ktoś odważył się gonić go łodzią.

* * *

Teraz dopiero ochłonął Ralfson, widząc zupełne bezpieczeństwo dla siebie i Jenny, gdyż przez nowy kierunek biegu rzeki znikły ogniska, które świeciły ładowaniu na statek drzewa, a zarzące głownie już tylko jak dalekie gwiazdy błyszczały, aż nakoniec znikły, i noc ciemna tajemniczą zasłoną wszystko pokryła. — Oboje stali na niższem piętrze pokładu, między tłumem rozmaitej zbieraniny, miejsce zaś samo wyglądało tak smutnem i brudnem, towarzystwo tak niemiłem, iż Ralfson przemyśliwał jakby ztamtąd wydostać się jak najprędzej; lecz tu znowu zachodziła trudność, bo jakże było wprowadzać w lepsze towarzystwo pasażerów znajdujące się na górnym pokładzie, Jenny w ubraniu męzkiem, które na niej zaledwie wisiało.

— Gdzie są twoje rzeczy? — zapytał Ralfson — twoje suknie?

— Jakie suknie?

— Twe zwykłe ubranie? bo tak przecie do salonu damskiego wprowadzić cię nie mogę.

— Ja nic z sobą nie wzięłam, — odpowiedziała śmiejąc się wesoło, — wszystko tak prędko się stało, a potem wychodząc z zawiniątkiem byłabym zwróciła uwagę sióstr moich.

— Więc nic z sobą nie masz?

— Nic wcale — i czułym głosem dodała: — nic, prócz mojej miłości dla ciebie.

— O, droga Jenny! jakże ci wdzięczny jestem! gdybym tylko wiedział zkądby dostać ubrania dla ciebie?

— A to na co? czy nie mogę zostać tak jak jestem?

— Wprawdzie ładny z ciebie chłopczyk, ale jako taki do kajuty nie wejdziesz, nawet nie wiem, jakby cię damy przyjęły, bo przecież nie można im powiedzieć, że przebrana uciekłaś z rodzicielskiego domu.

— A dlaczegoż nie?

— O! prostoduszna istoto, nie znasz ludzi, nie wiesz, że oni wszędzie skłonni są wynaleźć i wytknąć najgorszą stronę bliźniemu; coby oni na to powiedzieli?

— Cóż mogą innego powiedzieć, jak to, żeśmy mąż i żona? a zresztą, co nam na tem zależy? — rzekła szybko i z oznaką pogardy — czy, kto dziś cię spotka, jutro o tobie pomyśli? Zimni to ludzie, bez serca, miłość własna tylko i osobisty interes celem ich życia, tym bodźcem wiedzeni, wirują ciągle w jednem i tem samem kole.

Na raz głośne śmiechy, krzyki, przekleństwa i bluźnierstwa zahuczały między tłumem rozstępującym się dla zostawienia pola do walki dwom ludziom, którzy wskutku wynikłej kłótni, zabierali się do krwawych boksów.

— Uciekajmy ztąd zaraz! — błagała Jenny trwożliwie, cisnąc się do Ralfsona — umarłabym na widok krwi tych wściekłych ludzi.

— Pójdźmy! — rzekł stanowczym głosem Ralfson — zostać tu niepodobna, muszę pomówić z kapitanem, a może i na statku sukien kobiecych dostanie. Wziąwszy ją pod rękę poprowadził na wierzchni pokład.

Tu Jenny rzuciła okiem na lewy brzeg rzeki, lecz nigdzie żadnego nie dostrzegła światła, płynęli jakby na szerokiem ciemnem jeziorze, okolonem dziczą zarośniętą niebotycznemi lasami. Zaledwie krokiem wstąpiła w zakres komfortu wygód i zbytku, jakie przemysł ludzki wynalazł, a jeszcze wzrok jej zawisnął na lądzie i bagnach trzciną zarosłych, bagnach, w których pluskały alligatory, bujnych krzewach, zkąd może pantera lub niedźwiedź przypatrywały się szybko żeglującemu kolosowi; tu zaś był piękny i obszerny salon, którego ściany, zdobne w obrazy i źwierciadła, sufit w wiszące świeczniki, porozstawiane stoły mahoniowe połyskujące, fotele i sofy aksamitne, jedwabne firanki, ciężkie u drzwi kotary, bogate dywany, po których stąpało mnóstwo wytwornie ubranych panów..., wszystko to zrobiło na biednej dziewczynie silne wrażenie, — drżała idąc, a tuląc się do Ralfsona i kryjąc się za nim przed wzrokiem obecnych.— Ralfson obznajmiony ze zwyczajami zachowywanemi na statkach parowych płynących po Mississipi, poszedł wprost do sekretarza, aby zapłacić za miejsca.

— Gdzie pan wsiadłeś? — zapytał tenże zdziwiony — dotąd pana nie widziałem.

— W miejscu, gdzie ładowano drzewo.

— I ten młodzieniec z panem?

— Tak.

— Czy miejsce w kajucie i dokąd?

— Do Kairo; lecz dla mojego towarzysza w kajucie damskiej.

— Niepodobna, nie ma tego zwyczaju.

— To jest moja żona; — odrzekł Ralfson, chcąc od razu uniknąć wszelkiego ambarasu.

— Żona, w tem ubraniu? — Uśmiechnąwszy się znacząco, sekretarz dodał: — Rozumiem, to nie tak rzadkie dla nas zdarzenie; proszę, oto są bilety do Kairo, każdy 10 dolarów.

— Płacę, i mam prośbę do pana o wystaranie się ubioru kobiecego.

— Zobaczę, przyślę panu pokojową, która mniej więcej jest tego samego wzrostu. Sądzę, że to się da zrobić. W Ameryce za pieniądze wszystkiego dostanie. Yankes zauważał, iż cudzoziemiec nie biedny, a skierowawszy umyślnie lampę na Jenny, gdy ujrzał czarujące oblicze dziewczyny, podał jej z wyszukaną grzecznością rękę i poprowadził ku zdziwieniu obecnych przez salon do kajuty damskiej, zapukał na pokojówkę, ponieważ jemu tam o tej porze wchodzić nie było wolno, a powiedziawszy jej spiesznie słów kilka na ucho, pozostawił Jenny samą, dodając:

D. c. n.

w powyższym wypadku i o zabezpieczenie na przyszłość mieszkańców miasta od pod bnych napaści". — Zastępca prezydenta p. Dąbrowski oświadczył, iż wnioskowi temu jak najrychlej uczyni zadość.

W królestwie polskiem okropny pożar zniszczył dnia 31. lipca miasto Szydłowiec w powiecie Opoczyńskim, dziedzictwo niegdyś domu Odrowążów Szydłowieckich.

Pożar w Warszawie. W niedzielę w południe powstał w Warszawie znaczny pożar przy Nowym Zjeździe w realnościach pana Bauzemera. Spaliły się młyn parowy Ostrowskiego, piekarnia, skład skór surowych, zbiorniki łazienek Kurtza, kierat do ciągnienia wody do tych łazienek, a od ulicy Bednarskiej na łazienkach dach i powały w większej połowie.

Tłumaczenia. Antoni Szabrański, literat warszawski przygotował do druku przekład „Nibelungów". — P. Aniela B. przełożyła powieści dla dzieci p. Monniot: „Niepoprawna Mimi" i „Karolina Delmont". — P. Kaszewski tłumaczy z włoskiego wierszem dramat w pięciu aktach p. T. „Neron".

W Toruniu otwarty został zakład rękodzielniczy dla kobiet pod firmą pani Chyczewskiej.

Nagroda narodowa. Subskrypcja dla sierot pozostałych po francuzkich aeronautach Croce-Spinellim i Sivelu, którzy zeszłego roku stracili życie wskutek rozbicia balonu „Zenith", wyniosła po potrąceniu kosztów pogrzebowych i pomnikowych 77.000 franków. Za tę sumę kupiono dla rodzin nieszczęśliwych żeglarzy w towarzystwie „NewYork" dożywotnie renty różnej wysokości; tak n. p. otrzyma 7½-letnia Marja Sivel w 21 roku życia 27.000 franków posagu.

Elijah Dixon. W okolicy Manchester, w ziemskiej swej posiadłości New Mostou zmarł niedawno 87 letni starzec Elijah Dixon, znakomity statysta angielski, zwany przez swoich ziomków ojcem reform angielskich. W roku 1816 w czasach pierwszego brzasku reform w Anglji, Dixon za swe usiłowania reformatorskie, oskarżony o zdradę stanu, przesiedział kilka miesięcy w więzieniu w Tower. Sędziwy starzec do ostatniego tchnienia swego życia, pozostał wierny swoim młodzieńczym przekonaniom.

Manja stawiania pomników nigdzie nie grasuje tak jak w Niemczech, ojczyźnie wielkości różnej miary. Dnia 2 września zostanie w Schmalkalden odsłonięty pomnik Karola Wilhelma, kompozytora osławionego śpiewu „Die Wacht am Rhein". Prócz tego hymnu nie skomponował nieboszczyk nic uwagi godnego.

Projekt zalania pustyni Sahary, gorliwie popierany przez uczonych i techników francuskich w nową wszedł fazę i bliższym jest zrealizowania, ponieważ bej tunetański ofiaruje się rządowi francuzkiemu przyczynić się do pokrycia kosztów olbrzymiego tego przedsięwzięcia sumą sześćdziesiąt miljonów franków.

Syn Mac-Mahona, bawiący obecnie w Lucernie, opisuje na liście podróżników w następujący sposób swą kwalifikację: „Mr. de Mac-Mahon; fils de Son Altesse le Duc de Mac-Mahon, Maréchal de France et Président de la République Française".

Z Rady miejskiej.

Przy nader szczupłym komplecie otwiera zastępca prezydenta p. Dąbrowski o godz. 7½ posiedzenie.

Radny p. Groman przedkłada wniosek naglący, który powyżej w dosłownem podajemy brzmieniu. Rada uznaje nagłość tego wniosku i przyjmuje takowy.

Udzielono urlopów następującym pp. radnym: Bodyńskiemu na dwa miesiące, Goldmanowi na 3 tygodnie, dr. Jekelesowi na 2 miesiące, Kasparkowi na 4 tygodnie, Stromengerowi na 2 miesiące, Tepie na 4 tygodnie, a prof. Zacharjewiczowi na 14 dni.

Z porządku dziennego uchwala Rada, aby dzierżawcy folwarku miejskiego na Zamarstynowie p. Rosenbergerowi, przy mającej się zawrzeć ugodzie sądowej opuszczono z zaległego czynszu kwotę 360 zł. i aby mu po zawarciu tej ugody wydano zafantowany inwentarz. — Rada uchwala resztę długu banku hipotecznego, na realności mieszczącej w sobie areszta miejskie w kwocie 2377 zł. intabulowanego, w marcu 1877 zupełnie bez rozkładu na raty spłacić. — Rada uchwala kredyt dodatkowy w kwocie 7560 zł na z kupno 189 kub. sążni zwiru rzecznego w Stryju, po cenie 33 zł. 50 ct. za sążeń. — Rada przychyla się do prośby Komitetu parafialnego r. k. kościoła w Chyrowie i uchwala datek w kwocie 150 zł. na restaurację znajdujących się w tym kościele starożytnych zabytków. — Rada uchwala dla pogorzelców miasta Radziechowa datek w kwocie 150 zł. dla pogorzelców zaś w Bolechowie kwote 300 zł. — Ponad porządek dzienny przyzwala Rada na kredyt dodatkowy w kwocie 629 zł. 23 ct. na umundurowanie straży ogniowej. — W sprawie budowy kanału przy nowym gmachu akademji technicznej, Rada wysłuchawszy obszernego sprawozdania ze strony referenta sekcji budowniczej, p. prof. Wierzbickiego, przyjmuje przedłożony jej projekt budowy tego kanału, uchwala utrzymywać kosztem gminy kanał wiodący od zakładu karnego do gmachu akademji technicznej, upoważnić magistrat do rokowań z przedsiębiorcami względem budować się mającego kanału i zawiadomić Namiestnictwo, że budowa ta przed regulacją (rozszerzeniem) ulicy Lipowej nie może być rozpoczętą. — Po załatwieniu tych spraw zarządza przewodniczący o godz. 8. m. 15 posiedzenie tajne.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów. Sprawozdanie targowe z dnia 9go sierpnia 1876 r.: Pszenicy 72·— kilogramów 6 zł. 93 ct.; żyta 69·50 kilogrm. 5 zł. 36 ct.; jęczmienia 60·— kilogrm. 3 zł. 81 ct.; owsa 43·— kilogramów 3 zł. 08 ct.; hreczki —·— kilogrm. — zł. — ct.; prosa —·— kilogrm. — zł. — ct.; grochu —·— kilogrm. — zł. — ct.; soczewicy —·— kilogramów — zł. ct.; kukurudzy —·— kilogramów — zł. — ct.; fasoli —·— kilogrm. — zł. — ct.; ziemniaków 80·— kilogrm. 3 złr. 29 ct.; siana 100 kilo 2 zł. 04 ct.; słomy 100 kilo 2 zł. 30 ct.; metr. kub. drzewa twardego 3 zł. 90 ct.; miękkiego 2 zł. 60 ct.

Miejski urząd targowy.

C. i k. jeneralny konsultat w Paryżu zawiadomił wys. c. k. ministerstwo handlu, że pewny rodzaj płodów surowych w Austrji uprawiarych, a we Francji do celów oficjalnych i technicznych wielce używanych, znaleźć by mógł znaczny odbyt nie tylko we Francji, ale przez tamtejszy handel komisyjny także w krajach zaatlantyckich i że firmy w Paryżu E. Gillet rue Rosiers 3. — J. Bettelheim, 42. rue du Chateaud'eau, — J. Normandin 57. Quai Valmy oświadczyły gotowość udzielenia wszystkich wyjaśnień i pośredniczenia w hurtownej sprzedaży.

Artykuły te są: Bzowy kwiat żółty, polny maczek czerwony, rumianek polny, kwiat dziewanny (orrbasco), kwiat podbiału (tussilago), kwiat arniki, kwiat i korzeń ślazowy (Guimanve), kwiat malwy, vulgaris lub sylvestris (pospolicie ślazem zwanej), kwiat czarnej róży (Malva arborea), liście z malwy vulgaris lub sylvestris (ślaz), ziele z lulku (Hyosciamus), liście z szaleniu (Belladonna), ziele cykuty, liście mięty pieprzowej, liście szałwji, liście zębowniku (Chrysanthemum syrethre), wosk i miód, zielone ogonki z czereśni, czerwieniec, fasola i soczewica, muchy hiszpańskie (kantharydy), cynober (Vermillon marque Empire), suszone śliwki, przydatne do handlu komisyjnego do Ameryki, winny kamień (Weinstein) używany w wielu przemysłach i dobrze płacony w miarę tego ile zawiera w sobie sody.

O czem Izba handlowa i przemysłowa zawiadamia interesowanych.

Z izby handlowo przemysłowej. — Lwów d. 7. sierpnia 1877. — Wiceprezydnt Robert Doms mp. — Sekretarz M. Bodyński m. p.

W sprawie żniwiarek pomysłu p. Florjana Grubińskiego „Warszawianka" podaje „Wiek" następujący protokół podpisany przez wielu obywateli z podolskiej gubernji: Działo się w podolskiej gubernji powiecie Lityńskim, w majątku Wgo. Ignacego Psurskiego. W. Ignacy Psurski nabywszy żniwiarkę Warszawiankę pomysłu p. Florjana Grubińskiego dla ocenienia czynności jej przy rznięciu sprosił obywateli, kompetentnych rolników gospodarzy, oraz specjalnych mechaników i techników, którzy wykazali jak następuje:

W zasadzie zebrani obywatele oddają jej pierwszeństwo przed innemi dla prostej konstrukcji, para koni miernego wzrostu i siły, lekko żęła pszenicę gęstą, bujną, w niektórych miejscach poległą i żniwiarka cięła gładko nie zostawiając kłosów, rzucała w kupki nie mierzwiąc i w przeciągu godzin dwunastu wycięła morgów dziesięć.

Na zasadzie powyższych danych zebrani obywatele i technicy znajdują, że ze żniwiarek wszystkich dotąd znanych, żniwiarka „Warszawianka" pomysłu pana Florjana Grubińskiego, jest najlepszą, ponieważ jest lekką, nie ma w niej żadnych trybów, pasów, z hermetycznem zamknięciem głównego koła, w którem maszynerja się znajduje, co chroni ją od napływu pyłu, piasku i kłosów, prosto zbudowana, a w razie zepsucia łatwa do naprawy; jednem słowem jest mocną i dobrą.

Za wynalazek powyżej wymienionej żniwiarki „Warszawianki" tak pożytecznej dla kraju zebrani obywatele publicznie Wu. Florjanowi Grubińskiemu oświadczają podziękowanie w dowód czego własnoręcznie podpisują się.

Ostatnie wiadomości.

Układ rządu z koleją galicyjsko węgierską w sprawie objęcia kolei Dniestrzańskiej i Tarnowsko-Leluchowskiej, jakoteż w kwestji połączenia tej linji tarnowskiej z linją preszowską, został dziś ogłoszony w urzędowej wiedeńskiej gazecie. Ruch na tych kolejach rozpocznie się d. 18go sierpnia.

Kolej południowa obejmuje zarząd kolei istryjskiej za roczną opłatą 275.000 złr. w. a.

„Polit. Corr". otrzymuje z Odessy następującą uwagę o wrzekomem wstępowaniu oficerów rosyjskich do służby serbskiej: „W kilku pułkach rosyjskich osobliwie przy garnizonach stacjonowanych w Besarabji i południowych prowincjach, służyła pewna ilość potomków znakomitszych rodzin serbskich i bułgarskich. Owoż ci wszyscy udali się do ojczyzny i wstąpili do obozu serbskiego, a ztąd powstały baśnie o olbrzymiej emigracji oficerów rosyjskich do Serbji. Liczba rzeczywistych oficerów rosyjskich, którzy równocześnie są poddanymi rosyjskimi, wynosi zaledwie tuzin, a imiona ich były już często cytowane; każdy z nich otrzymał uwolnienie ze służby rosyjskiej."

Z Odessy donoszą że w Teodozji schwytano softę, który zbierał u Tatarów krymskich składki dla ochotników tureckich i namawiał ich do zaciągania się do wojska tureckiego. Odesłano go do Konstantynopola parowcem.

Książe Karol rumuński wyjechał do klasztoru Sinai.

Konsorcjum bankierów ormjańskich przystało na wypożyczenie Porcie 1,800.000 tureckich funtów na cele wojenne.

Dzienniki konstantynopolskie donoszą, że mahometanie w Indjach zarządzili wielką składkę na rzecz Turcji. Najmniejszy datek ma wynosić pół funta sterl. (5 złr); miano już zebrać znaczne sumy.

Z Belgradu donoszą, że Czerniajew połączył się wczoraj z Horwatowiczem. Obadwa korpusy zajęły pozycje w wąwozach pod Banią i na górach okolicznych, i panują nad przejściem.

Z Raguzy donosi depesza pod d. 8. b. m., że czarnogórski rekonesans zabrał znowu transport prowiantu udający się z Canale do Trebinje. Wiadomość ta dowodzi, że doniesienia „Nowej Pressy" jakoby Trebinje miało zapasy prowiantowe wystarczające na cały rok, i nie było dostatecznie osaczonem, są zmyślonemi. Korespondent włoskiego „Pungolo" udający się z Raguzy do Trebinji został przez Czarnogórców wziętym do niewoli; — Czarnogórcy bowiem znieśli nietykalność korespondentów z powodu nielojalnego postępku korespondenta do angielskiego „Standard", który nadużywając swej nietykalności przeniósł list z Trebinje do tureckiej załogi w Drimo. — Kroki przez włoskiego konsula z Raguzy u wojewody Musicza w celu uwolnienia korespondenta do „Pungolo" poczynione, nie odniosły dotąd żadnego skutku.

Wobec rozbicia korpusu Muktara zapowiada „Glas Czarnogorca" wkroczenie Czarnogórców do Bosnji i Albanji.

Dotąd Serbja nie zażądała ani zawieszenia broni, ani żadnego pośrednictwa.

Dziennik „Bien Public" pisze, że na ostatniej radzie ministrów w Paryżu traktowano o przygotowaniach jakie bonapartyści robią na prowincji dla obchodu 15. sierpnia (imieniny Napoleona). Floquet wręczył sekretarzowi stanu Fay monetę z portretem Napoleona IV. i rokiem 1874.

W Bernie, w Szwajcarji, strzeliła jakaś nihilistka moskiewska z rewolweru do księcia Gorczakowa, syna kanclerza, czy brata, ale go nie trafiła. Moskiewkę aresztowano natychmiast.

Jak donosi „Prowinzial-Corr., termina wyborcze w Niemczech dotąd zamierzone, naznaczone są następnie: D. 10 października nastąpi rozwiązanie Izby deputowanych: d. 17 t. m. wybory prawyborców, a 24go t. m. wybory deputowanych. W kilka dni potem przypadnie otwarcie tegorocznego parlamentu, którego sesja trwać ma do połowy grudnia. Po rozwiązaniu zaś jego, które zaraz potem nastąpi, odbędą się d. 5 stycznia 1877 wybory do nowego parlamentu; d. 8 stycznia otwartym będzie sejm pruski, w lutym zaś parlament.

Państwo chińskie straciło w ostatnich dniach największego swego męża stanu wielkiego sekretarza Wen-Siang. Gazeta chińska poświęca mu bardzo czułe wspomnienie.

Telegramy „Kroniki Codziennej".

Wiedeń 11. sierpnia. Dzisiejszy „Dziennik urzędowy" ogłasza: Prezydent najwyższego trybunału sądowego Napadjewicz-Więckowski został mianowany zastępcą prezydenta trybunału administacyjnego. Radcy wyż. sądu Dobrzański z Krakowa i Wieser z Berna zostali mianowani radcami przy najwyższym trybunale, z tytułem radców dworu.

Berlin 11. sierpnia. Biuro Wolffa zaprzecza wiadomościom gazet, jakoby zarządzone zostało odwołanie niemieckiej eskadry z morza Śródziemnego.

Konstantynopol 10. sierpnia. Serbowie opuścili Jawor. Osman-basza główną swą kwaterę przeniósł do Zajcaru. Zmarł tutejszy konsul jeneralny angielski, sir Francis.

Bukareszt 10. sierpnia. Izba zawotowała 20.000 na zapomożenie zbiegłych rodzin serbskich, którch ilość dochodzi do 20 000 dusz.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 10 sierpnia.

Jed. dług pań. w bnkn.	66·35	Londyn	123 80
„ „ „ w srebr.	70·15	Srebro	102 40
Losy pożycz z 1860	110·75	20-frankówka	9·85
Akcje banku narod.	855 —	Dukat ces. men.	5·93
„ „ kredyt.	143·2	100 mark niem.	60 75

Wiedeń. 10 sierpnia, 10 godzina 51 minut:

Akcje Kredytowe	144 25	Akcje kolei K.-L.	—·—
„ Anglo-A.B.	73 50	„ Połud.	75 75
„ Unionbank.	57·75	„ Banku F.-A.	—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—

Usposobienie: stałe.

Wiedeń. dn. 10 sierpnia, 2 godz. 30 min.

Akc. banku fr.-austr.	12·—	Węg. Ostbahn	31·—
„ węgier. kredyt.	122 80	Galic. Indemnis.	86·—
„ anglo-austr. b.	73·5	„ Losy	132·75
„ Unionbank	57·75	Franco-Hung.-Bnk	—
„ kolei Kar.-Lud.	198·—	Verkehr bank	82 50
„ północnej	180.50	Tureckie losy	16·—
„ południowej	74 50	Baubank	—
„ alföldzkiej	101·—	Staatsbahn	276·50
„ Elżbiety	153·—	Bankverein	—
„ lwow.-czern.	121·—	Wiener Bauverein	5·—
„ węg. półn.	99 25	Węgierskie losy	72 50
„ Rudolfa	106·—	Marki niem.	60 80
Wiener Bau gesell.	11·—		

Usposob.: przytłumione.

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	266·35	Staatsbahn	456·—
Akcje kredytowe	234.50	Kolej rumuńska	15·—
Lombardy	121·50	Austr. banknoty	164 05
Galicyjskie	81·75	Usposob.: —	

Paryż. 3% renta 70·37; Lombardy 157·—

Telegramy zbożowe. Wiedeń 10 sierpnia. Okowita 27 25———. Buda-Peszt. Pszenica —·— —.—. Pszenica na jesień 9·44 — 9 50. — Berlin Pszenica wrzesień-paźdz. 188·50, żyto loco 147, żyto na wrzes.-paźdz. 143·—, okowita loco 48 —.— Szczecin. Pszenica na jesień 194 — — pszenica na wiosnę —·—, rzepak 305·— mark.

Lwów, z Izby handlowej. Dnia 10 sierpnia.

	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei gal Kar.-Lud. po 200 zł.	197 50	199 50
„ Lwow.-Czern. „ 200 „	120 50	122 50
Banku hipot. galic. „ 200 „	217 —	219
„ kredyt. galic. „ 200 „	208 —	210 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred gal. 5% w. a	85 75	86 50
„ „ „ 4% „	78 75	79 75
„ „ „ 5— „	85 75	86 50
Banku hipotecz. gal. 6%	87 65	88 40
Galic. Zakł. kred włośc 6%	94 —	95 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6— los w 15 lat.	90 —	— —
Towarz. kredytowe miejsk. 6— losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 70	86 60
Pożyczki kraj z r 1873 po 6%	90 —	92
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	17 —	19 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 74	5 86
„ cesarski	5 82	5 94
20-frankówka	9 78	9 90
Półimperyał rosyjski	9 90	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 72
„ „ papierowy	1 6	1 63
100 marek niemieckich	60 40	61 60
Srebro	101	103 —
Wiedeń, 9 sierpnia.		
5% zjedn dług. państw. bank.	66 15	66 35
„ „ „ srebr.	70 —	70 20
„ Obl. indemn Niż. Austrji	101	102
„ „ „ czeskie	100	— —
„ „ „ węgierskie	73 20	73 60
„ „ „ galicyjskie	86	86 50
„ „ „ bukowińskie	84 50	85 —
„ „ „ siedmiegr.	74 —	74 75
„ węg poż kol. (300 fr.) 120 zł.	98	98 50

Listy zastawne	dają	żądają
5% Banku narod. listy	97 90	98 10
4% galicyjskie	78	—
5% „	86 —	87
6% galic. zakł. kred. włośc	94 25	94 75
5% węgierskie listy	85 —	85 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	252	253
„ „ „ 1854	107 —	108
„ „ „ 1860	110 75	111
% losów pożyczki austr pań z roku 1860	116 50	117
Losy pożyczki z roku 1864	131 25	132 —
„ prem. pożyczki węg.	72 75	73 —
„ Comorente	21 50	22 50
„ kredytowe	157 75	158 25
„ żeglugi par na Dunaju	94 50	95 50
„ księcia Salm	39 —	39 50
„ „ Palfy	31 —	31 50
„ „ Klary	27 50	28 —
„ hr. St.-Genois	31 —	32
„ miasta Budy	27 50	28 50
„ księcia Windischgrätz	23 25	24
„ hr. Waldstein	21 —	22
„ hr. Keglevich	13	13 50
„ Rudolfa	13 50	13 75
„ tureckie 400 franków	16 30	16 50
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narodowego austr.	855 —	857 —
Zakładu kredytowego	144 —	144 20
Żeglugi parowej na Dunaju	370 —	371 —
Kolei północnej Ferdynanda	1805	1810
„ rządowej fr. a	275 —	276 —
„ zachodniej c. Elżbiety	153	153 25
„ południowej	76 25	76 50
„ galicyjskiej	198 50	198 75
„ czerniowieckiej	121 25	121 75
„ Albrechta	— —	—
„ węg.-półn.-wschodniej	99 50	100
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	106 25	106 75
„ alföldzko-fiumańskiej	101 —	101 50
„ koszycko-bogumiń.	91 50	92
„ siedmiogrodzkiej	—	—
„ cisańskiej	182	183
„ wschodnio węgierskiej	31 —	31 25

	dają	żądają
Kolei austr.-półn zachodniej	127 75	128 25
„ Franciszka Józefa	129 75	130 25
Banku anglo-austryackiego	73 50	73 70
Zakładu kredytowego węgier.	122 80	123
Banku franko-austryackiego	11 50	12 50
„ franko-węgierskiego	— —	— —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	—
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ wied ńskiego dla obrotu płodów leśnych	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	82 50	83 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	— —	— —
„ koszycko-bogumińskiej	65 80	66 20
„ państwowej St. 500 fr.	155 25	156 50
„ Emisja z roku 1867	— —	148 —
„ południowej St. 500 fr.	113 —	113 50
„ Bony 1875 1876 6%	— —	— —
„ półn. c Ferd 100 zł. m k.	100 —	100 50
„ „ „ 100 zł. w.a.	96 —	—
„ „ „ w srebr. 5%	102 75	103 25
„ południ. półn. niem. 5% na 100 złr. w. a.	— —	—
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar.-Lud. 300 zł. w.a. w srebr. 5% za 100	96 50	97 —
„ Emisja II.	— —	— —
„ lwowsko-czerniowieckiej po 300 ztr. (w srebrze 5% za 100 złr.)	75 50	76 —
„ Emisja z roku 1867	— —	— —
„ Siedmiogr. 200 zł. w. a.	61 50	62 —
„ ks. Rudolfa 300 zł. w. a w srebr 5% za 100 zł.	76 —	76 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	—	— —
Towarzystwo pragskie przemysłowo żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	—
„ dukat na wagę	5 92	5 94
„ „ obrączkowy	— —	— —
20-frankówka	9 83	9 84
Suwereny angielskie	12 38	12 43
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	101 75	102 —
Srebro, kupony	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	— —	— —

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.